

Małgorzata Sosnowska

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Niezwykłe życie Vincenta van Gogha

Możliwość zagłębienia się w życiorys Vincenta van Gogha pozwala ocenić jak ogromną rolę odegrał w historii malarstwa. Podobnie jak w przypadku innych wielkich malarzy tworzących w tym samym okresie – Paula Cezanna, Paula Gauguina, Georges’a Seurata, Henriego Toulouse-Lautreca, Edvarda Muncha i Wassilya Kandinsky’ego – nieświadomym przeznaczeniem van Gogha było ekspresyjne i buntownicze reagowanie na to, co przynosił ze sobą konserwatywny świat ówczesnej sztuki, nieustanne przeciwstawianie się ustalonym i narzucanym z góry normom i regułom, zarówno moralnym jak i artystycznym. Tworzonymi dziełami zakwestionował główne założenia nurtów artystycznych, takich jak naturalizm i impresjonizm, stanowiących podwaliny dla sztuki lat osiemdziesiątych XIX wieku.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo krótkiego okresu pracy artystycznej, zaledwie dziesięciu lat, nazwisko Vincenta van Gogha weszło na stałe do kanonu sztuki malarskiej. Bez wątpienia znaczną część tej sławy van Gogh zawdzięcza swej niezwyklej biografii, naznaczonej trudnościami i bolesnymi doświadczeniami, nawracającą samotnością, ubóstwem, szaleństwem i powszechnym brakiem zrozumienia. W przeciwieństwie do Paula Gauguina van Gogh nie szukał ‘raju utraconego’. W jego licznych listach adresowanych do brata Theo, dostrzec można niczym niepoahamowane dążenie do odnalezienia wewnętrznego raj, raj, plastycznego oraz ukazania za pomocą artystycznych środków wyrazu – barwy i światła – słowa Bożego. Bez wątpienia los był dla niego wyjątkowo kapryśny – próbując za

życia znaleźć zrozumienie, akceptację i uznanie, a przede wszystkim pozytywną krytykę swoich dzieł, ostatecznie poniósł klęskę. Dopiero w XX wieku zarówno krytycy jak i szerokie grono odbiorców doceniło jego niezwykłą wyobraźnię i nowatorską technikę. Życie i twórczość malarza, który za życia sprzedał jedynie jeden swój obraz, a którego dzieła dziś osiągają rekordowe ceny, otaczają mity i atmosfera tajemniczości. Atmosfera ta ujawnia się w jego licznych dziełach.

Trudne i niezdecydowane początki

Vincent Willem van Gogh przyszedł na świat 30 marca 1853 roku w miejscowości Groot-Zundert, znajdującej się przy granicy belgijskiej w pobliżu flamandzkiej Antwerpii. Na chrzcie otrzymał imiona swego starszego brata, który urodził się martwy dokładnie tego samego dnia rok wcześniej. Van Gogh dzieciństwo spędził w północnej Brabancji, wilgotnej i deszczowej, a jednocześnie żyznej i rolniczej prowincji holenderskiej. Historia rodziny van Gogh sięga XVI wieku. Mężczyźni wywodzący się z tego rodu byli najczęściej artystami, bądź pastorami. Matka Vincenta, Anna Cornelia Carpentus, była córka nadwornego rzemieślnika – artysty, który specjalizował się w oprawianiu książek, był człowiekiem wykształconym posiadającym dość wysoki status ekonomiczny. Rzekomo po nim córka odziedziczyła „ujmująco ludzkie” podejście do innych.¹ Ojciec van Gogha, Theodorus, był protestanckim pastorem kalwinistą, ministrem Holenderskiego Kościoła Reformowanego. Uchodził za człowieka niezwykle poważnego i surowego, który powszechnie okazywał dumę z powodu swoich rodzinnych korzeni.²

W wieku 8 lat Vincent rozpoczął naukę w lokalnej szkole, w Zundert, gdzie około 200 dzieci otrzymywało edukację pod kierunkiem

¹ Zob. B. Wojczulanis (red.), *Vincent van Gogh – Życie i twórczość*, Warszawa 2005, s. 8-9.

² Zob. V. S. Caba, *Van Gogh. Życie i twórczość*, Warszawa 2009, s. 6.

katolickiego nauczyciela. Za ledwie po roku pomimo szkolnych sukcesów, Theodorus zabrał syna z tej instytucji, oddając pod opiekę guwernantki, która miała zająć się edukacją zarówno syna jak i córki Anny. Dwa lata później w październiku rodzina wysłała młodego Vincenta do szkoły podstawowej z internatem. Wynikająca z tego faktu długa rozłąka z rodziną wyraźnie naznaczyła młodego chłopca traumą. Można zaryzykować stwierdzenie, że okres pobierania nauki w tej instytucji stanowił pierwsze bolesne doświadczenie artysty, które ostatecznie odcisnęło piętno złych wspomnień z dzieciństwa. Zdaniem młodszej siostry van Gogha, Elisabeth, jedynie bliskość przyrody oraz wiejskiego życia stanowiły nieliczne chwile szczęścia w tych smutnych i przygnębiających młodych latach.³

Jesienią 1866 roku van Gogh rozpoczął naukę w liceum prezbiteriańskim w Tiburgu, przystępując intensywnie do nauki języków oraz prawdopodobnie pierwszy raz odkrywając rysunek dzięki naukom Constantina C. Huysmana, wykształconego w Antwerpii i Paryżu. Jednak już w marcu 1868 roku przerwał naukę i opuszczając internat wrócił do rodzinnej miejscowości. Nie są do końca znane przyczyny, dla których porzucił edukację, choć wielu biografów upatruje ich w braku postępów w nauce. Rozliczne spacerunki po okolicznych łąkach i polach stanowiły okres samotnego poznania natury, jednocześnie pozwalały uciec młodemu artyście przed surowością ojca. Obraz dzieciństwa pozostający w pamięci Vincenta nie był pozbawiony trudnych wspomnień. Codziennosc piętnastu miesięcy spędzonych w rodzinnym domu wypełniał purytanizm panujący w Groot-Zundert oraz bezwzględne obligowanie Vincenta do kontynuowania nauki, a także do wyuczenia się konkretnego zawodu. W jednym z listów adresowanych do brata Theo sam van Gogh określał ten okres w swoim życiu jako „ciemny, zimny i jałowy”⁴.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że rodzinny dom van Goghów znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie cmentarza, gdzie został

³ Zob. tamże, s. 6-7.

⁴ Zob. V. Van Gogh, *Listy do brata*, Warszawa 1970, s. 59.

pochowany jego starszy brat.⁵ Można pokusić się o stwierdzenie, że ten rodzaj szczególnej więzi duchowej i obcowania ze zmarłym, którego nigdy nie poznał, w sposób znaczący wpłynął na kształtowanie się psychiki młodego artysty.

Polegając na spisanych wspomnieniach młodszej siostry van Gogha, Elisabeth, można wywnioskować, że młody Vincent był dzieckiem niezdarnym, zachowującym dystans i małomównym. Wykazywał wszystkie cechy charakterystyczne dla osobowości introwertycznej, był samotnikiem o dziwnej twarzy z szerokim pomarszczonym czołem i brwiami, które niezwykle często marszczył.⁶ Posiadał wyjątkową umiejętność obserwacji zarówno ludzi jak i natury, którą wyrabiał w sobie podczas samotnych spacerów po pobliskich polach i ukwieconych łąkach. Spoglądając na tematykę przebijającą przez liczne prace dorosłego już Vincenta można śmiało stwierdzić, że zainteresowanie przyrodą oraz ukształtowanie szczególnej wrażliwości na otaczający go świat natury stanowiły jedno z najważniejszych wspomnień z młodości lat artysty.

W lipcu 1869 roku pojawiła się przed van Goghiem możliwość opuszczenia rodzinnego domu. Stryj młodego malarza, również Vincent, nazywany przez rodzinę pieścizotliwie Cent, zarządzał w Hadze komercyjną galerią sztuki paryskiej firmy Goupil & Cie. Zaproponował Vincentowi przyuczenie do zawodu sprzedawcy. Propozycja ta spotkała się z przychylną reakcją głowy rodziny, z pewnością ze względu na rodzinne tradycje, bowiem wśród członków rodziny van Gogh było wielu pastorów, kupców i artystów. Za namową stryja młody Vincent rozpoczął początkowo bezpłatną pracę na stanowisku ucznia z nadzieją na szybki zarobek, sięgający nawet czterdziestu florenów miesięcznie.⁷ Przy okazji wykonywania swoich obowiązków młody artysta mógł po raz pierwszy obcować z prawdziwą sztuką – fotograficznymi reprodukcjami słynnych obrazów. Możliwości podzi-

⁵ Zob. V. S. Caba, dz. cyt., s. 8.

⁶ Zob. tamże, s. 9.

⁷ Zob. B. Wojczulanis, dz. cyt., s. 10-11.

wiania zbiorów muzealnych oraz zasobów haskich galerii sztuki spowodowały zainteresowanie Vincenta zarówno stylami tradycyjnymi dominującymi w drugiej połowie XIX wieku, jak również dziełami przedstawiającymi nowatorskie podejście do sztuki.

W czasie swojego pobytu w Hadze van Gogh zbliżył się do swojego o cztery lata młodszego brata Theodora, nazywanego pieszczotliwie Theo. Niezwyczajna więź braterska, która przebija się na pierwszy plan szerokiej korespondencji obu van Goghów rozpoczęła się od chwili, gdy Theo odwiedził Vincenta w Hadze motywowany chęcią poznania tajników jego pracy. Jest to moment szczególny w życiu Vincenta, gdyż od tej chwili mógł liczyć na wsparcie najbliższego w swoim życiu przyjaciela. W osobie młodszego brata odnalazł powiernika, z którym mógł nie tylko dzielić się wszelkimi problemami, ale również zaufanego doradcę. Na podstawie licznych listów adresowanych do brata, które Vincent pisał przez całe życie, począwszy od 1872 roku, można wnioskować, że Theo był najbardziej oddanym z przyjaciół, niezwykle cierpliwym i wyrozumiałym, a przede wszystkim lojalnym. Wielokrotnie pomagał Vincentowi przewyżczać problemy natury finansowej, jak również emocjonalnej.

Trzy lata po rozpoczęciu pracy u stryja Centa, na prośbę rodziny, van Gogh został przeniesiony do londyńskiej siedziby Galerii Goupil & Cie. Nie pozostał tam jednak długo, na co znaczący wpływ miało nieodwzajemnione uczucie jakim obdarzył Eugenię Loyer, córkę gospodyni domu, w którym wynajmował mieszkanie.⁸ Pierwsze miłosne rozczarowanie oraz uczucie odrzucenia spowodowały depresję, która objawiała się izolacją i nadmierną ucieczką w religijność, religijność poddawaną krytyce nawet przez Theodorusa van Gogha. Na skutek tych okoliczności podjęto decyzję o przeniesieniu pełnoletniego już Vincenta do centrali mieszczącej się w Paryżu. Niestety przedsiębiorstwo cieszące się międzynarodową sławą nie mogło dłużej tolerować zaniedbywania obowiązków oraz coraz większej arogancji młodego człowieka. Van Gogh jawnie okazywał niechęć wobec traktowa-

⁸ Zob. V. S. Caba, dz. cyt., s. 10.

nia sztuki jako towaru handlowego na równi z chociażby tytoniem. Chociaż pobyt w Paryżu nie zakończył się pomyślnie pod względem ekonomicznym, to jednak dla van Gogha – malarza był to niezwykle ważny okres, w którym znacząco pogłębił swoją wiedzę z zakresu malarstwa.

Czytelnik i kaznodzieja

Rezygnacja z zajmowanej przez Vincenta posady oznaczała jednocześnie zakończenie pracy w charakterze handlarza dziełami sztuki. W konsekwencji tych wydarzeń dwudziestotrzyletni van Gogh coraz częściej uciekał w głębokie uniesienia religijne, które odczuwał jako powołanie. Postanowił przenieść się do Wielkiej Brytanii, gdzie został zatrudniony jako pomocniczy nauczyciel języka francuskiego i niemieckiego. Dodatkowo podjęcie pracy asystenta kaznodziei w Kościele metodystycznym w Isleworth skłoniło go do mocnego postanowienia wyrażonego w jednym z listów do brata: „od tej chwili będę wszędzie głosił Ewngelię”⁹. W okresie tym wiele uwagi poświęcał czytaniu Biblii oraz zgłębianiu kwestii duchowych. Na Boże Narodzenie van Gogh powrócił do rodzinnego domu, a następnie pracował przez pół roku w księgarni w Dordrecht. Pogłębiające się zamiłowanie Vincenta do spraw związanych z religią zostało wsparte solidnym wykształceniem. Rodzina przy pomocy krewnych umożliwiła mu studia na uniwersytecie w Amsterdamie. Van Gogh wytrwale przygotowywał się do egzaminów wstępnych i rozpoczęcia studiów teologicznych, choć zaledwie po roku był zmuszony je przerwać, gdyż przerastały one jego możliwości. Kolejne rozczarowanie przyniósł zakończony niepowodzeniem trzymiesięczny kurs w szkole misyjnej w Brukseli. Wszystkie te wydarzenia znacząco wpłynęły na stan psychiczny młodego Vincenta, który w poczuciu ostatecznej klęski powrócił do rodzinnego domu.

⁹ Zob. V. van Gogh, dz. cyt., s. 47.

Nieoczekiwanym wyjściem z tej niezwykle trudnej sytuacji wydawało się objęcie posady kaznodziei w jednej z najbiedniejszych części Belgii – Borinage. Jednak jego fanatyczne współczucie dla mieszkańców tej okolicy doprowadziło do kolejnej klęski. Van Gogh czuł się odpowiedzialny za ubóstwo górników i zdecydował dzielić z nimi ich los. Ofiarność młodego Vincenta posunięta do samoudręczenia, a także próby naśladowania Chrystusa poprzez samookaleczenia i biczowanie doprowadziły do konfliktów z władzami kościelnymi. Ostatecznie w 1879 roku utracił swoją posadę z powodu „naruszenia godności księdza”¹⁰. Nie godząc się na zwolnienie, jeszcze przez prawie rok pozostał w Borinage jako samowolny ewangelizator, choć misjonarski zapał ustąpił miejsca zainteresowaniu codziennym życiem ludzi z zagłębia. Pograżony w skrajnej biedzie i depresji swoje obserwacje utrwalił w rysunkach, które nabrały dla niego zupełnie nowego znaczenia. Początkowo przyświecał mu cel ewangelizacji, a także pokazania trudnej sytuacji najuboższych, szczególnie górników, tragarzy i tkaczy. Wybrana wcześniej droga handlarza dziełami sztuki i kaznodziei zaczęła obierać nowy kierunek. Systematycznie wykonywane szkice ukazujące mieszkańców zagłębia zapoczątkowały twórczy okres w życiu artysty oraz przyczyniły się do podjęcia ostatecznej decyzji, by poświęcić się malarstwu.

Początki artystyczne

Powzięty zamiar, aby stać się malarzem van Gogh traktował bardzo poważnie. Był głęboko przekonany, że pomimo dojrzałego wieku uda mu się na tym polu odnieść sukces. Początkowo uczył się sam, jednak opierał się na tradycyjnej szkole kopiowania starych mistrzów. W 1880 roku Vincent rozpoczął studia w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Brukseli, chcąc zdobyć profesjonalne podstawy malarstwa. Nieustannie ćwiczył się w rysunku, studiując dzieła Jeana Fran-

¹⁰ Zob. B. Wojczulanis, dz. cyt., s. 11.

coise Milleta i jego ucznia Israela. Fascynacja preferowanym przez Milleta realizmem stanowiła dla Vincenta swoisty pomost łączący jego dotychczasowe życie niespełnionego pastora, walczącego z ubóstwem niższych warstw społecznych z byciem artystą – malarzem. Van Gogh szybko uzmysłowił sobie, że „rysowanie było trudną i ciężką bitwą”¹¹, którą toczył w samotności. Jednocześnie ten rodzaj pracy przynosił mu największą satysfakcję i przyjemność, a szybko zdobyte doświadczenie i wprawa spowodowały, że praca ta stawała się zajęciem coraz prostszym.

Pomimo widocznych postępów artystycznych Vincent zdecydował się wyjechać do Etten. Jednak pobyt ten nie przyniósł poszukiwanego przez malarza bezpieczeństwa i szczęścia. Drugie miłosne rozczarowanie ostudziło początkowy entuzjazm wiązany z możliwością stania się wielkim artystą. Podczas pracy nad rysunkiem przedstawiającym siedzących staruszków na tle ogrodu plebanii, zakochał się w swojej starszej owdowiałej i samotnie wychowującej córkę kuzynce, Kee Vos-Stricker. Owładnięty silnym uczuciem niezwłocznie poprosił ją o rękę, ale i tym razem spotkał się z odmową. Początkowo został odrzucony przez rodzinę wybranki, a następnie przez samą Kee. Niezrażając się stanowczą odmową niestrudzenie próbował zdobyć względy kuzynki do końca 1881 roku.¹² Upór w dążeniu do powziętego celu spowodował w konsekwencji konfrontację z rodziną, w wyniku której van Gogh opuścił swój rodzinny dom i udał się do miasta, będącego głównym centrum artystycznym Holandii – Hagi. W mieście prześląkniętym artystyczną atmosferą nieustannie pracował nad doskonaleniem swojej techniki wykonywania rysunków. Nie porzucił samokształcenia, choć otworzyła się przed nim możliwość uczestniczenia w zajęciach organizowanych przez kuzyna – malarza, Antona Mauve, znaczącego przedstawiciela tzw. Szkoły Haskiej¹³. Udział w warszta-

¹¹ Zob. V. van Gogh, dz. cyt., s. 105.

¹² Zob. tamże, s. 110-140.

¹³ Szkoła haska to grupa artystyczna malarzy holenderskich działających prężnie w Hadze na przestrzeni 1860 – 1890 roku. Malarze należący do tego nurtu tworzyli

tach prowadzonych przez kuzyna zaowocował w twórczości Vincenta większą śmiałością używania kolorów w swoich obrazach.

Pomimo uczestniczenia w lekcjach prowadzonych przez Mauve'a, dobre stosunki Vincenta z kuzynem stopniowo uległy pogorszeniu. W dużej mierze przyczyniła się do tego sama postawa van Gogha, przejawiająca się w arogancji i braku umiejętności doceniania rad starszego kolegi. Ponadto Vincent jawnie buntował się przeciwko wykonywaniu rysunków gipsowych modeli, a także przeciw traktowaniu sztuki w sposób mechaniczny. Wysoce cenił sobie pracę z żywymi modelami. W wyniku licznych nieporozumień, które narastały między kuzynami, Vincent postanowił opuścić warsztat Mauve'a, jednocześnie porzucając naukę oraz Hagę. Po raz kolejny odczuwał samotność i gorycz, którą potęgował fakt, że początkowo w Hadze czuł się wyjątkowo dobrze. Swobodną możliwość tworzenia rysunków zapewniała mu tam bowiem niezliczona ilość inspirujących plenerów.

Towarzyszka życia i pierwsze ognisko domowe

Przeprowadzka do Hagi spowodowała nie tylko zmiany w twórczości artystycznej malarza, ale także ważne zmiany w życiu osobistym van Gogha. Na pewien czas związał się z jedną ze swoich modelek, Calsiną Marią Hoornik, znaną jako Sien. Związek ten przetrwał niecały rok, wywołując nie tylko niechęć w kręgach dawnych znajomych, ale odciskając piętno na samej sztuce Vincenta. Sien była kobietą upadłą, która zarabiała na życie jako praczka i prostytutka, jednocześnie wychowując pięcioletnią wówczas córkę. Pozwała van Goghowi do pierwszych rysunków, a także do najśłynniejszego *Studium bólu* z 1882 roku, zwanego również *Smutkiem* (*Sorrow*). Vincent poznał ciężarną już Sien, której trudna sytuacja życiowa tak poruszyła artystę, że postanowił się nią zaopiekować, realizując jed-

swoje obrazy w plenerze, utrwalając realistyczne i naturalistyczne sceny rodzajowe połączone z pejzażem.

nocześnie jedno ze swoich największych pragnień – posiadania towarzyski życia.

Niestety nawracające problemy alkoholowe Sien, chroniczny brak środków do życia, a także zarażenie syfilisem, które zmusiły Vincenta do podjęcia leczenia w sanatorium, bardzo utrudniły kochankom wspólne życie. Nie bez znaczenia pozostawał fakt braku akceptacji ze strony rodziny van Gogha, która ostatecznie zagroziła umieszczeniem Vincenta w szpitalu dla obłąkanych, jeśli będzie dążył do legalizacji związku z Sien.¹⁴ Ponownie młody artysta doświadczył frustracji, smutku i odrzucenia w odpowiedzi na szczere uczucie, jakim obdarzył kobietę. Można zaryzykować stwierdzenie, że był to jeden z powodów, dla których ostatecznie zdecydował się opuścić Hagę.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na fakt, że pomimo swoich niedoskonałości Sien jako pierwsza kobieta w życiu Vincenta pozwoliła mu po raz pierwszy stworzyć prawdziwe ognisko domowe. Swoje szczęście i przywiązanie do tej kobiety van Gogh manifestował w tworzonych wówczas dziełach. Często Sien i jej dzieci pozowały artyście, szczególnie gdy próbował ukazać zwykłe życie rodzinne.

Paryż – wielka metropolia

Po śmierci ojca w marcu 1885 van Gogh postanowił przeprowadzić się do Antwerpii. Przez przeszło rok próbował sprzedać swoje dzieła, niestety bez powodzenia. Po raz kolejny próbował swoich sił rozpoczynając studia w Akademii Sztuk Pięknych. Uczestnictwo w zajęciach otworzyło przed Vincentem możliwość nie tylko ćwiczenia, ale przede wszystkim możliwość pracy z modelami. Pomimo wykonywania wielu kopii zgodnie z podanymi wzorami, od samego początku uwidocznił się indywidualny, charakterystyczny styl młodego artysty. Pobyt w Antwerpii stanowił jedynie „stację pośrednią” w dalszej drodze życiowej van Gogha.

¹⁴ Zob. B. Wojczulanis, dz. cyt., s. 17-18.

Z początkiem 1886 roku podjął on decyzję o przeprowadzce do mekki wszystkich artystów – Paryża. Zamierzał zamieszkać u swojego brata Theo, który był człowiekiem dobrze sytuowanym. Znalazł bowiem zatrudnienie w galerii sztuki należącej do następców Goupil, do firmy Boussod & Baladon. Za swoją pracę otrzymywał wynagrodzenie, które umożliwiło mu dostatnie życie. Jednocześnie był w stanie regularnie posyłać pieniądze swemu starszemu bratu, zapewniając mu byt. Można pokusić się o stwierdzenie, że to właśnie młodszy brat Vincenta – Theo był jego pierwszym mecenasem, a więc osobą odpowiedzialną za finansowanie działalności artystycznej van Gogha.¹⁵ Nieustające przekonanie o niezwykłym talencie brata spowodowało, że przez całe życie Theo niestrudzenie szukał kupców chcących nabyć dzieła Vincenta. Decyzja o wspólnym zamieszkaniu z bratem miała okazać się najważniejszą w karierze van Gogha.

Wiosną 1886 roku van Gogh przybył do metropolii artystów Paryża, by wraz ze swoim bratem Theo wynająć mieszkanie w dzielnicy Montmartre na ulicy Lepic. Z okna swojej pracowni mógł podziwiać tętniące życiem paryskie ulice oraz dachy pobliskich domów, które stanowiły inspirację dla prac wykonywanych zimą. Jako główny motyw powtarzający się w dziełach z tego okresu Vincent wybrał samą dzielnicę Montmartre. Kontynuując swoją edukację van Gogh uczęszczał przez blisko cztery miesiące do atelier Cormona, szkoły malarstwa i rysunku prowadzonej przez Fernanda Cormona, niezbyt znaczącego artysty, za to uwieńczonego prawdziwymi sukcesami nauczyciela. Bez wątplenia wyrozumiały i tolerancyjny nauczyciel zachęcał swoich uczniów do malowania w plenerze, co u innych akademików było raczej nie do pomyślenia. Podczas zajęć u Cormona van Gogh ponownie miał możliwość pracy zarówno z gipsowymi, jak i żywymi modelami, co stanowiło w pewnym sensie kontynuację akademickiej edukacji w Antwerpii.

Dzięki pozycji i znajomościom młodszego brata w dziedzinie handlu sztuką van Gogh mógł nawiązać osobiste kontakty z takimi

¹⁵ Zob. V. S. Caba, dz. cyt., s. 21-22.

ówczesnymi osobistościami, jak Claude Monet, Alfred Sisley, August Renoir czy Camille Pissarro. Pomimo niezbyt pozytywnego wrażenia po pierwszym kontakcie z tą grupą artystów, bez wątpienia styl Vincenta został naznaczony nowymi tendencjami.¹⁶ Pozostając pod wielkim wrażeniem bogactwa kolorów i wibrującego chromatyzmu impresjonistycznych obrazów postanowił rozjaśnić nieco ciemne kolory i przygaszone tonacje, którymi do tej pory operował.

Pośród licznych kontaktów nawiązanych przez Vincenta w paryskich kręgach artystycznych na szczególne podkreślenie zasługuje znajomość z kupcem o nazwisku Tanguny. Julian Tanguny, znany wśród malarzy jako Pere Tanguny sprzedawał w swoim sklepie nie tylko obrazy współczesnych artystów, ale również japońskie drzeworyty, które stały się źródłem inspiracji dla van Gogha. Jednocześnie okazując szczególną przychylność młodym artystom Tanguny w pomieszczeniach swojego sklepu założył małą galerię, gdzie po raz pierwszy można było podziwiać zebrane razem obrazy Paula Cezanne'a, Paula Gauguina, Vincenta van Gogha i Georges'a Seurata.¹⁷ Znajomość z tym niezwykłym kupcem umożliwiła Vincentowi poznanie nowych trendów postimpresjonistycznych oraz nawiązanie kontaktów z paryskimi kręgami artystycznymi poza warsztatem Fernanda Cormona. Kolejnym miejscem, gdzie ośmielony nieco Vincent zaczął wystawiać niektóre ze swoich dzieł była Cafe du Tambourin. Niestety, w przeciwieństwie do kolegów po fachu Toulouse-Lautreka i Emile'a Bernarda, prezentowane przez van Gogha płótna nie cieszyły się powodzeniem wśród kolekcjonerów i kupców.

Uczestnictwo w warsztatach Cormona umożliwiło van Goghowi nawiązanie znajomości z Henri de Toulouse-Lautrekiem i Emilem Bernardem, z którymi bardzo chętnie wymieniał się zarówno obrazami, jak i opiniami o malarstwie. W ten sam sposób utrzymywał poprawne kontakty z Edgarem Degasem. Jednak bez wątpienia osobą, która miała kluczowe znaczenie nie tylko dla twórczości, ale i dla

¹⁶ Zob. tamże, s. 22-23.

¹⁷ Zob. B. Wojczulanis, dz. cyt., s. 30-33.

dalszych losów Vincenta van Gogha, był Paul Gauguin. Po obejrzeniu pełnych dynamiki i gwałtowności obrazów francuskiego malarza w sklepie Tanguny'a Vincent żywo zainteresował się techniką malarzką Gauguina. Przyjaźń, która nawiązała się między artystami zimą 1886 roku motywowała ich do wzajemnego analizowania i porównywania swoich dzieł.¹⁸ Choć trudne charaktery i silne osobowości obu artystów powodowały liczne konflikty i spięcia, bezustannie pozostawali pod swoim wpływem. Ta relacja, podobnie jak większość relacji w życiu Vincenta, charakteryzowała się skrajnymi emocjami.

Z upływem czasu dzielenie niewielkiego mieszkania z bratem Theo stawało się coraz trudniejsze. Narastające konflikty sprawiły, że prowadzenie wspólnego gospodarstwa stało się wręcz nie do wytrzymania. Pochłonięty pracą Vincent zaniedbywał zupełnie swój wygląd, a preferowany przez niego chaotyczny i nieuporządkowany styl życia odbiegał znacząco od wymagań i oczekiwań młodszego brata. Wrażliwy charakter Vincenta, tak podatnego na wszelkie wpływy, po raz kolejny uczynił z niego człowieka aspołecznego. Gwałtowne zmiany nastrojów, od radosnej euforii po depresję, stawały się powoli trudną do zniesienia codziennością. Wyraźnie wielkomiejskie życie przepelnione ruchem, pośpiechem i niepokojem nie wpływało dobrze na osobowość młodego artysty. Zawiedziony brakiem stabilizacji finansowej oraz współzawodnictwem panującym w kręgach paryskich artystów, z końcem 1887 roku podjął decyzję o opuszczeniu Paryża i przeniesieniu się na Południe Francji.

Południe Francji i odkrycie światła

Zmierzając do Marsylii van Gogh zatrzymał się w niewielkim miasteczku Arles. Niestety niesprzyjająca pogoda uniemożliwiła mu dostrzeżenie i docenienie prowansalskich krajobrazów. Jedynie pulsujący błękit nieba przykuł szczególną uwagę malarza, ponieważ barwa ta zna-

¹⁸ Zob. I.F. Walther, *Van Gogh*, Warszawa 2005, s. 28.

cząco różniła się od szarego i zamglonego północnego nieba. Korespondencja wysyłana z Arles do Theo i pozostawionych w Paryżu przyjaciół przepełniona jest zachwytem nad nowymi doznaniem oraz atmosferą Prowansji. Odkryte na nowo światło i kolory południowej Francji zainspirowały nową wizję chromatyczną Vincenta. Malarstwo van Gogha stało się bardziej ekspresyjne, poprzez swoistą syntezę elementów sztuki japońskiej oraz nowego stylu zdominowanego przez jasne barwy.

Obrazy powstałe na przełomie 1888 i 1889 roku pochodzą z najbardziej imponującego okresu twórczości van Gogha. Sam artysta głęboko wierzył, że właśnie na Południu Francji odnalazł swoje miejsce i spełnienie w zawodzie malarza wiejskich pejzaży. Starał się przenieść swoje zamiłowanie do japońskich drzeworytów na tworzone dzieła. Można śmiało stwierdzić, że Arles zastępowało mu Japonię. Prowansja stała się źródłem nowych motywów, zupełnie innego, nowego światła, a także bardziej wyrazistego słońca. Pejzaże przedstawiające Arles i okolice o różnych porach dnia, a więc w różnym oświetleniu stały się ulubionym i głównym tematem płócien Vincenta. Latem, w bardziej dogodnych warunkach, van Gogh całymi dniami malował w plenerach. Był zdeterminowany, by jednego dnia bez większych przerw stworzyć jeden obraz, gdyż bezpośredni wyraz był dla niego ważniejszy niż realistyczne odwzorowanie, czy to w przedstawianych krajobrazach, portretach czy martwej naturze.

Początkowo van Gogh przybywając do Arles zatrzymał się w pensjonacie, ale ostatecznie zamieszkał w pokoju przy kawiarni prowadzonej przez rodzinę Ginoux.¹⁹ Jednocześnie postanowił wynająć dom, który stanowił ulubiony element wykorzystywany przy tworzeniu wielu obrazów. Wraz z wynajęciem nowego lokum, zwanego „żółtym domem”, Vincent chciał zrealizować jeden z największych i najważniejszych projektów w swoim życiu – stworzyć „Południowy warsztat”, kolonię artystów. Do współpracy zaprosił Paula Gauguina i Theo licząc, że uda mu się nakłonić ich do podpisania umowy handlowej. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej zależało mu na sprowadzeniu swojego fran-

¹⁹ Zob. B. Wojczulanis, dz. cyt., s. 42-43.

cuskiego przyjaciela, ponieważ liczył niezmiernie na jego wsparcie. Wielokrotnie pisał i namawiał go na przyjazd do „żółtego domu”.

Jesienią 1888 roku Paul Gauguin przyjechał do Arles, aby odwiedzić przyjaciela i poznać „Południowy warsztat”. Przyjazd powodowany był między innymi faktem, że Gauguin chciał przenieść pomysł van Gogha na Martynikę. Początkowo obecność długo wyczekiwanego przyjaciela jakby dodała skrzydeł Vincentowi. Poświęcił się pracy, malował w tym czasie wyraziste krajobrazy, ciekawe martwe natury oraz przede wszystkim autoportrety, którymi wymieniał się zarówno ze swoim gościem, jak i innymi malarzami. Wiele wydawało się łączyć obu malarzy: wiele podróżowali, obaj borykali się brakiem sukcesów na polu zawodowym, ale nie tracili nadziei na ostateczne zrealizowanie swojego celu, chociaż czuli się niezrozumiani przez otaczający ich świat. Jednak szybko okazało się, że mają różne charaktery, a ponieważ łącząca ich znajomość opierała się w głównej mierze na korespondencji listowej, w rzeczywistości słabo się znali. Gauguin był człowiekiem ceniącym sobie porządek, systematyczność i czystość, cechy obce holenderskiemu malarzowi. Nie ulega wątpliwości, że towarzystwo Gauguina wpłynęło korzystnie na życie van Gogha, wprowadziło w nie porządek i systematyczność. Francuski malarz przejął na siebie obowiązek zarządzania funduszami przesyłanymi przez Theo z Paryża, które miały zaspakajać bieżące wydatki oraz umożliwić utrzymanie domu. Niestety większa ich część wydana została na spożywanie codziennie alkohol i częste wizyty w domach publicznych w Arles. Niewątpliwie dzielenie wspólnego lokum stanowiło doświadczenie wzbogacające obu malarzy, nie tylko w sferze codziennego funkcjonowania, ale przede wszystkim w sferze artystycznej. Razem pracowali, malując krajobrazy w plenerze. Wiele godzin, niezależnie od pory dnia, spędzali na wspólnych spacerach, w czasie których wymieniali się swoimi uwagami i spostrzeżeniami na temat nowych pomysłów i inspiracji.²⁰

Rozmowy, które prowadzili artyści z biegiem czasu przerodziły się w długie dyskusje o bardzo ożywionym charakterze. Zarówno

²⁰ Zob. tamże, s. 60-65.

Gauguin, jak i van Gogh posiadali wybuchowe temperamenty, które szybko doprowadziły do drobnych nieporozumień, by ostatecznie ich poróżnić. Powolne oddalanie się od siebie obu artystów odcisnęło swoje piętno na nadwyrężonym zdrowiu psychicznym Vincenta. Gwałtowne spory, niedoleczone choroby oraz stałe fizyczne i psychiczne przeciążenie spowodowały zmiany w usposobieniu Vincenta, stał się cholerykiem i człowiekiem nietolerancyjnym. Jednocześnie odczuwał paniczny lęk przed utratą jedynego przyjaciela, będącego w oczach van Gogha uosobieniem prawdziwego artysty.

Dramatyczne apogeum narastających konfliktów między van Goghciem a Gauguinem miało miejsce wieczorem 23 grudnia 1888 roku, gdy Vincent odciął sobie część prawej małżowiny usznej. Do dziś mnożą się teorie na temat tego, co wydarzyło się owej nocy, ponieważ okoliczności tego czynu nigdy nie zostały wyjaśnione. Według jednej z wersji wydarzeń Gauguin zdecydował się opuścić Arles przed upływem roku z powodu narastających spięć między nim a van Goghciem. Zarzewiem najpoważniejszej kłótni stał się portret autorstwa Gauguina przedstawiający Vincenta malującego martwą naturę ze swoimi ukochanymi kwiatami, słonecznikami. Oglądając swój portret van Gogh poczuł się urażony, gdyż postać przedstawiona na płótnie wyglądała na obłąkaną. Wieczorem tego samego dnia doszło między obu mężczyznami do rękoczynów i ostatecznie Gauguin poinformował Vincenta o rozpoczęciu organizacji swojego wyjazdu z Arles. Rzekomo następnego wieczoru Gauguin spacerując po palcu Victora Hugo, usłyszał za sobą czyjeś kroki. Kiedy się obejrzał rozpoznał w podążającej za nim męskiej sylwetce van Gogha trzymającego w rękę brzytwę. Według tej wersji wydarzeń zrozpaczony utratą przyjaciela Vincent zrezygnował z ataku na francuskiego malarza i powrócił do „żółtego domu”, gdzie odciął sobie kawałek ucha. Zawiniął zakrwawioną małżowinę w chusteczkę i zaniósł jednej z prostytutek w Arles, niczym matador oddający ucho zabitego byka swojej ukochanej.²¹ Kolejna wersja wskazuje na jawny atak Vincenta na Gauguina,

²¹ Zob. tamże, s. 66-67.

który miał rzucić się na francuskiego malarza z nożem w dłoni.²² Pewnym pozostaje fakt, że po zaledwie dziesięciu miesiącach wspólnej pracy Gauguin opuścił Arles na zawsze. Wyjazd Paula przyczynił się do gwałtownego pogorszenia bardzo słabego już stanu psychicznego van Gogha, którego umieszczono na dwa tygodnie w szpitalu.

Już 7 stycznia powrócił do swojego studia w „Południowym warsztacie”, jednak z powodu kolejnych halucynacji i pobytu w klinice zraził do siebie okolicznych mieszkańców. Do burmistrza dotarła petycja sąsiadów malarza, którzy domagali się zamknięcia go w zakładzie dla nerwowo chorych. Wkrótce w liście do brata Vincent sam wyraził życzenie umieszczenia go w zamkniętym zakładzie. „Żółty dom” nigdy nie stał się domem dla innych artystów poza Paulem Gauguinem.

Choroba i szaleństwo

Wydarzenia z 24 grudnia spowodowały, że w maju 1889 roku Vincent opuścił Arles i dobrowolnie zgłosił się do kliniki Saint-Paul-de-Mausole, mieszczącej się w dawnym klasztorze oddalonej o dwa kilometry od Saint-Remy Prowansji. Zakład prowadził były lekarz marynarki wojennej bez jakichkolwiek specjalistycznych kwalifikacji. Kochający brat Theo zadbał, by van Gogh otrzymał jednoosobowy pokój oraz dodatkowo małą izbę, którą przekształcono w atelier, by artysta mógł pracować.

Wzloty i upadki stanu zdrowia van Gogha następowały po sobie na przemian od początku czerwca 1889 roku. Niestety opieka roztoczona w szpitalu nie przyniosła spodziewanych efektów. Przypominające halucynacje ataki nerwowe nękały Vincenta również w Saint-Remy, rozwiewając ostatecznie całą nadzieję na szybkie wyzdrowienie. Następujący w lipcu kryzys zmusił van Gogha do pozostania w szpitalu przez całe lato. Mimo przebywania w zamknięciu, w przerwach

²² Zob. V. S. Caba, dz. cyt., s. 28.

między następującymi po sobie kryzysami ponownie oddał się pracy twórczej. Podczas krótkich spacerów pod czujnym okiem sanitariuszy poznał nowy, zupełnie odmienny krajobraz, który utrwalił w niezliczonych rysunkach i obrazach przedstawiających pejzaże z cyprysami i drzewami oliwnymi. Starał się podkreślić naturalne elementy krajobrazu za pomocą falistych pociągnięć pędzla i spiralnych form. Z powodu ograniczonej ilości inspirujących motywów w Saint-Remy Vincent interpretował grafiki reprodukcyjne, kopiował własne dzieła, malował również sam zakład, razem z jego skąpyimi widokami oraz kilka autoportretów.

W obawie przed dalszymi postępami choroby, która ostatecznie mogłaby doprowadzić nawet do samobójstwa, Theo postanowił zabrać brata do Paryża. Chwilowa poprawa zdrowia Vincenta w maju 1890 roku umożliwiła odwiedzenie rodziny w artystycznej stolicy Francji. W czasie krótkiego pobytu w domu młodszego brata miał okazję poznać swojego imiennika, kilkumiesięcznego bratanka.²³

Auvers – tragiczny epilog

Ostatnie miesiące swojego życia van Gogh spędził dobrowolnie poddając się leczeniu w zakładzie dla nerwowo chorych. W maju 1889 roku ostatecznie opuścił Arles i postanowił udać się, za namową Pissarro, do Auvers-sur-Oise miejscowości położonej pod Paryżem. Bliska lokalizacja nowego lokum pozwoliła van Goghowi przybliżyć się do młodszego brata Theo. Poszukując mieszkania w Auvers Vincent nawiązał w krótkim czasie kontakt z doktorem Gachetem, znanym lekarzem homeopatą, miłośnikiem sztuki i artystą amatorem. Niestety, podobnie jak lekarz w Saint-Remy, nie posiadał on specjalistycznej wiedzy w dziedzinie związanej z chorobą van Gogha. Początkowo kontakty Vincenta z nowym znajomym ograniczały się do niedzielnych spotkań przy posiłku w domu lekarza. Zamiłowanie do

²³ Zob. tamże, s. 28-30.

sztuki, wspólne dyskusje, zlecenie wykonania portretów członków rodziny doktora Gacheta, a także zamiar obejrzenia dotychczasowych obrazów van Gogha przyczyniły się do pogłębienia relacji między mężczyznami. Pozornie wydawało się, że Vincent wraca bardzo szybko do zdrowia. Uspokoił się, wyciszając ogarniający go niepokój, co umożliwiło powrót do twórczej pracy. Z zapałem i nowym natchnieniem przystąpił do malowania, zapełniając nowe płótna i sporządzając nowe rysunki.

Niestety po raz kolejny van Gogh poniósł klęskę i doświadczył rozczarowania, tym razem na zgoła innym polu – w obrębie relacji rodzinnych. Mieszkając w Auvers, zaledwie godzinę jazdy koleją z Paryża, nie odczuł rodzinnej bliskości w takim stopniu, w jakim się jej początkowo spodziewał. Choć nieprzerwanie korespondował z bratem Theo, odwiedzał go i gościł jego rodzinę, we wzajemną relację braci wkraść się pewien niepokój. Zatrważała go możliwość ewentualnego ograniczenia zabezpieczenia finansowego udzielanego mu przez młodszego brata. Za namową doktora Gacheta Vincent rzucił się ponownie w wir szalonej pracy, próbując uciec od wszystkich zmartwień i lęków. Z początkiem lipca 1890 roku uświadomił sobie zwodniczy charakter swojej choroby, gdyż ponownie powrócił smutek i uczucie osamotnienia. Ostatecznie artysta sam przestał widzieć sens w swoim malarstwie, gdyż nieustannie odczuwał żal z powodu źle obranej drogi życiowej. Bez wątplenia samotność, brak możliwości pracy twórczej i ciągle rozczarowania przyczyniły się do nawrotu choroby, nie pozostawiając żadnych złudzeń. Vincent przegrywał swoje życie i wydawało mu się, że pozostało mu jeszcze tylko jedno wyjście.

Wydarzenia z dnia 27 lipca 1890 roku owiane są tajemnicą do dzisiaj. Podobnie jak w przypadku rozdzwiewku między Vincentem a Gauguinem, również na temat okoliczności śmierci van Gogha wysnuwane są liczne teorie. Rzekomo w owym dniu wieczorem wyszedł o zmierzchu na spacer po okolicznych polach i strzelił sobie w pierś z rewolweru.²⁴ Agonia trwała wiele godzin i doktor Gachet zdecydował

²⁴ Zob. I.F. Walther, dz. cyt., s. 87-89.

wał się poinformować o całym zajściu rodzinę Vincenta. Van Gogh zmarł w obecności ukochanego brata Theo i doktora Gacheta 29 lipca.

W ten dramatyczny sposób zakończyło się życie niezwyklego artysty, który jako jeden z nielicznych twórców epoki nowożytnej zdolny był do stworzenia syntezy życia i sztuki. Obie te dziedziny stały się dla van Gogha jednością – urzeczywistnieniem pradawnego mitu. Malarstwo, będące aktem twórczym nie oznaczało kopiowania rzeczywistości, było dla tego artysty odtworzeniem życia.

Bibliografia:

Caba V. S., *Van Gogh. Życie i twórczość*, Warszawa 2009.

Gogh V. van, *Listy do brata*, Warszawa 1970.

Walther I.F., *Van Gogh*, Warszawa 2005.

Wojczulanis B. (red.), *Vincent van Gogh – Życie i twórczość*, Warszawa 2005.

Extraordinary life of Vincent van Gogh

Summary

In this article the author tries to analyze extraordinary life of famous painter Vincent van Gogh. The article consists of eight parts. The author starts with the general characteristic of Vincent's childhood, which was the product of a strict Calvinist upbringing, and his first apprenticeship with the international art dealers, Goupil. The second part concentrates on Vincent's attempts to follow in his father's footsteps, his preoccupation with religion and study of the Bible, which led him to missionary work as a lay-preacher in the Borinage, a coal-mining district in Belgium. In the third part the author tries to show the beginnings of van Gogh's art work, but the author notes that Vincent wasn't really interested in following any traditional art education. In another part of the article the author concentrates on stormy relationship with Clasina Maria Hoornik, better known as Sien, a woman older than Vincent. In the fifth part author notes that Vincent

finally understood that to be taken seriously as an artist, he had to come to Paris, where he befriended many of the aspiring artists of the day. The six part concentrates on van Gogh's staying on the south to Arles, in Provence and his unsuccessful attempt to realize the biggest dream of his life, establish an artists' colony, a "Studio in the South", as he called it, where artists could work together in a collegiate culture. In another part of the article the author focuses on tragic consequences of Paul Gauguin's stays in Arles – Vincent suffered repeated episodes of mental instability and madness. At the end of the article the author concentrates on van Gogh's stays in Auvers and the mystery of his tragic death.

Key words: Vincent van Gogh, Theo van Gogh, post-impressionism, art, painter.

